

Polska to enfant terrible Grupy Wyszehradzkiej

8 stycznia 2019

Kraje Grupy Wyszehradzkiej łączy już coraz mniej (w zasadzie głównie sprzeciw wobec relokacji uchodźców w UE). Różnią za to strategie gospodarcze, a także stosunek do Rosji i tzw. sprawy ukraińskiej.

Strategię V4 politolog z Uniwersytetu Warszawskiego prof. Bogdan Góralczyk określił parę lat temu mianem „każdy sobie rzepkę skrobie”.

„Nie wolno dać się zwieść oficjalnym zestawieniom i statystykom, mówiącym o gęstej sieci powiązań i spotkań na szczeblu ministerialnym i innym. Niestety, poza naprawdę konkretną, rzeczową i pożyteczną współpracą ambasadorów Czwórki z Grupy Wyszehradzkiej w Brukseli, szczególnie przed szczytami UE, trudno wskazać na dziedzinę, gdzie można byłoby pochwalić się prawdziwymi sukcesami (poza Funduszem Wyszehradzkim przyznającym granty – przyp. TD)” – pisze profesor dla „Obserwatora Finansowego”.

Jego zdaniem V4 „miała swoją złotą epokę w początkach istnienia; wtedy, gdy państwa pokomunistyczne wychodziły z sojuszniczego uzależnienia na Wschodzie i dążyły do zakotwiczenia w instytucjach zachodnich. Potem, gdy pierwotne cele osiągnięto, ugrupowanie coraz bardziej sztywniało, znikało ze sceny i spod uwagi mediów, ograniczając się do ceremonialnych spotkań i wieńczącego je wspólnego zdjęcia”. Trzeba jednak przyznać, że po uruchomieniu w 2009 roku Partnerstwa Wschodniego, inicjatywy polsko-szwedzkiej, od początku popieranej przez pozostałe państwa V4, polityka ta nabrała większego rozmachu.

Badania jakości i długości życia, PKB na głowę oraz poziomu korupcji dowodzą, że w najlepszej sytuacji są dziś Czechy, w

najgorszej – Polska i Węgry na wspólnym podium. Słowacja zajmuje miejsce drugie, zaraz za Czechami. A wywiadzie dla agencji TASR, minister spraw zagranicznych Słowacji Miroslav Lajčák oświadczył jasno, że nie chce, aby wizerunek regionu zachodni partnerzy widzieli przez pryzmat Warszawy i Budapesztu, które uważa za hamulcowych pozytywnych zmian w Europie Wschodniej.

Polska 1 lipca 2012 objęła przywództwo w Grupie Wyszehradzkiej i nic z tego nie wynikło. „Nie dopracowaliśmy się przez minione ponad 20 lat ani wielkich wspólnych projektów, ani tym bardziej wspólnej tożsamości, ani „brandu” na wzór państw Beneluxu czy skandynawskich. Miast iść razem, co było by geostrategicznie wskazane na tym obszarze „między Rosją a Niemcami”, każdy podąża sam – i to nieco inną ścieżką. Bliskość geograficzna, podobieństwa kulturowe, podobny poziom rozwoju gospodarczego, na które się często nasi przedstawiciele i politycy powołują, pozostają niestety pustymi sloganami. Nie udało się nam tych pojęć przełożyć na wspólnotę interesów” – pisze dalej prof. Góralczyk. Bo faktycznie różni nas wszystko: stosunek do euro, sankcji na Rosję, wpływów USA, konfliktu na Ukrainie. I nawet Węgrów – naszych anegdotycznych bratanków, różni od nas diametralnie choćby stosunek do Moskwy.

Widać to zresztą doskonale w oficjalnej doktrynie polskiej polityki zagranicznej na lata 2017-2021.

O V4 znajdziemy tam dosłownie kilka ogólnikowych wzmianek, znacznie więcej miejsca resort w swojej strategii poświęcił na epatowanie strachem przed rosyjską ekspansją oraz podkreślanie, że bez Stanów Zjednoczonych w zasadzie byśmy zginęli i że polityka zagraniczna RP na niej stoi.

„Doniosłą rolę w kształtowaniu polskiej polityki bezpieczeństwa odgrywać będzie współpraca z sąsiadami dzielącymi polski punkt widzenia na charakter wyzwań płynących z sąsiedztwa wschodnioeuropejskiego. W pierwszym

rzędzie będzie się to odnosić do najbliższych położonych państw członkowskich NATO, a więc Grupy Wyszehradzkiej, Rumunii i państw bałtyckich. Ważnym elementem tej polityki będzie umacnianie więzi z krajami skandynawskimi – Szwecją i Finlandią, a także ze zorientowanymi na integrację z NATO państwami wschodnioeuropejskimi – Gruzją i Ukrainą” – czytamy w dokumencie. „Współpraca” bądź „pogłębienie współpracy” z Grupą Wyszehradzką pojawia się w nim jeszcze kilka razy w charakterze ogólnikowego frazesu.

Więcej konkretów znajdziemy w części poświęconej gospodarce. W niej nadal widać, że Polska śni sen o Trójmorzu: „Odnosi się to przede wszystkim do rozwoju infrastruktury energetycznej, komunikacyjnej, drogowej, kolejowej oraz śródlądowych dróg wodnych. Sztandarowymi projektami, będącymi katalizatorem współpracy państw bałtyckich, karpackich, Grupy Wyszehradzkiej, Bułgarii, Rumunii, Chorwacji oraz południa kontynentu, mogą stać się interkonektory gazowe, Via Carpatia czy korytarz sieci bazowej TEN-T Bałtyk-Adriatyk, łączący polskie porty morskie z portami Morza Adriatyckiego”.

Natomiast wzmianek o zagrożeniu zbrojnym ze strony Rosji naliczyć można około dwudziestu. Przytoczę dwa najciekawsze wyimki:

„(...) słabość Zachodu, niezdolność do przeciwdziałania agresji zmierzającej do odbudowy dominacji rosyjskiej na obszarze dawnego ZSRR, co w efekcie doprowadziło do wojny na Ukrainie i podważenia europejskiej architektury bezpieczeństwa”.

„W przypadku Europy odnosi się to przede wszystkim do Rosji, mocarstwa rewizjonistycznego, gotowego uciekać się do środków militarnych w realizacji swoich celów i nie liczącego się z najbardziej elementarnymi zasadami prawa międzynarodowego, takimi jak integralność terytorialna, nienaruszalność granic, wyrzeczenie się wojny. Równocześnie Europa znalazła się pod naciskiem ze strony sił stojących na gruncie radykalizmu religijnego, zwłaszcza islamskiego, i dążących do zniszczenia

cywilizacji europejskiej za pośrednictwem terroru”.

Jak pisze Jakub Groszkowski w „Polsce The Times”: „Wyzwaniem dla skuteczności i wiarygodności działań V4 wobec Ukrainy są różnice w polityce poszczególnych państw V4 wobec Rosji. Wojna ukraińsko-rosyjska skłoniła Bratysławę, Pragę i Budapeszt do nowego spojrzenia na wschodnie sąsiedztwo, aczkolwiek w dalszym ciągu w polityce wschodniej Czech, Słowacji i Węgier stosunki z Ukrainą pozostają w cieniu traktowanych priorytetowo stosunków z Rosją. Słowacja, Węgry i Czechy we wspólnych deklaracjach V4 gotowe są zaakceptować bardziej stanowcze sformułowania wobec polityki Kremla na Ukrainie, indywidualnie są jednak zwykle ostrożne w krytyce Rosji”. Z polskiego na nasze? Polska ze swoją rosyjską obsesją już zaczyna być spychana na margines środkowoeuropejskiego sojuszu.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com